

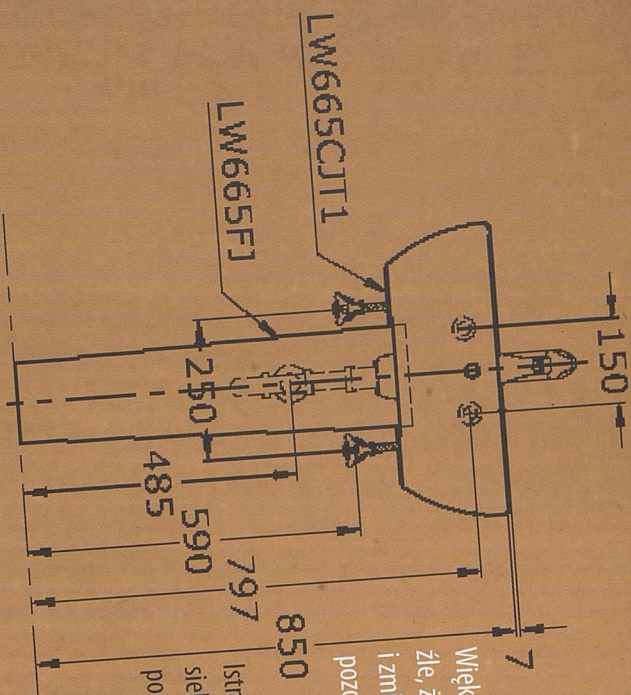
Petr Zelenka  
**OPOWIEŚCI**  
**O ZWYCZAJNYM**  
**SZALEŃSTWIE**  
reżyseria **Andrzej Celiński**



**TEATR LUDOWY**

**duża scena**





Większość ludzi znajduje się w stanie agonii i jest z nimi aż tak źle, że zazwyczaj zamiast starać się rozwiązać swoje problemy i zmienić sytuację, w jakiej się znaleźli, ryzykują dalsze pozostawanie w stanie agonii.

Ch. Bukowsky

Istnieje tylko jeden sposób, jak rozwiązać ten problem: wystać siebie, gdzieś daleko zapakowanego w paczce, jako przesyłkę pocztową.



# Petr Zelenka

# OPOWIEŚCI

# O ZWYCZAJNYM

# SZALEŃSTWIE

tytuł oryginału: *Příběhy obyčejného šílenství*  
tłumaczenie Krystyna Krauze

Osoby:

PIOTR Piotr Pilitowski

MATKA Maja Barełkowska

OJCIEC Krzysztof Górecki

SYLWIA Patrycja Durska

JERZY Andrzej Franczyk

ALICJA Anna Piróg (gościnnie)

MUCHA Tomasz Schimscheiner / Jacek Wojciechowski

ANNA Iwona Sitkowska

ALESZ Jacek Joniec

JANA Dominika Markuszewska

MANEKIN (EWA) Katarzyna Tłałka

SZEF Kajetan Wolniewicz

TANCERKA Bernadetta Zwierowska (Krakowska Akademia Tańca)

MĘŻCZYŻNA Z PUBLICZNOŚCI,

ŻOŁNIERZ Z CZEZENII, KOC Piotr Piecha

Reżyseria i opracowanie muzyczne **ANDRZEJ CELIŃSKI**

Scenografia **ELŻBIETA KRYWSZA**

Reżyseria światła **BOGUMIŁ GODFREJÓW**

Konsultacja choreograficzna **MONIKA MYŚLIWIEC**

Inspicjent **Anita Wilczak-Leszczyńska**

sufler **Martyna Reznier-Bojdo**

**308 premiera Teatru Ludowego**

**16 listopada 2007**

# Czechom, za przeproszeniem, zwisa

Z Petrem Zelenką rozmawia Roman Pawłowski

współpraca Justyna Wodziszawska

W Pradze na Malej Stranie stoi rzeźba twojego przyjaciela Davida Cernego przedstawiającą dwóch facetów, którzy sikają na kontur Republiki Czeskiej. Penisy są ruchome, za pomocą SMS-a można wysłać hasło, które figury wysikają. W Polsce autor miałby proces sądowy, a tu cisza.

David bardzo by chciał, żeby go zamknęli za tę pracę. To jeden z niewielu czeskich artystów, którzy starają się prowokować publiczność. Niestety, niezależnie od tego, co zrobi, jego akcje przechodzą bez echa.

Widziałem też w jednym z pasaży handlowych figurę Chrystusa przedstawionego jako gimnastyk podnoszący się na rękach. Czy w Czechach są jakieś świętości?

Nie ma. Dla nas nic nie jest święte. Ani Kościół, ani historia, ani my sami nie jesteśmy dla siebie święci.

To chyba nie jest dobra sytuacja dla artysty.

To prawda. Twórca musi tworzyć w opozycji do czegoś, a jeśli nie ma nic świętego, to nie ma od czego się odbić. Święte są pieniądze, ale nie do końca. Przede wszystkim jednak świętością w Czechach jest komfort życia. Jeśli ktoś zaatakuje komfort i wygodę, Czesi wyjdą na ulice, inaczej nie.

Jak wpadłeś na scenę z *Samotnych*, w której Jacob, słysząc czeski hymn *Kde domov muj*, pyta: „Kurczę, skąd ja znam ten kawałek?”

To tata. Potrzebowałem na początku filmu sceny pokazującej, że bohater ma kłopoty z pamięcią, bo pali nałogowo marihuanę. Na końcu miał zapomnieć, że ma dziewczynę. Szukałem czegoś równie ważnego i nieprawdopodobnego. „To niech zapomni hymn” – powiedział tato. Wyszło bardzo dobrze, ludzie się śmiali. Możliwe jednak, że za dziesięć lat wzruszą ramionami.

Czy takie wartości jak naród, ojczyzna, patriotyzm mają dla Ciebie znaczenie?

Musisz pamiętać, że rozmawiasz z cynikiem i moje spojrzenie na rzeczywistość jest wykrzywione. Powiedziałbym, że te sprawy nie mają dla nas znaczenia. Jeśli ktoś powie, że Czesi to gówniany naród, nie będzie większego skandalu. Ale jeśli podniosą ceny benzyny, o, to będzie problem. Bo to wpłynie na komfort życia.

Co robiłeś w czasie aksamitnej rewolucji w listopadzie 1989 roku?

Przez parę dni patrzyłem na demonstracje z okien FAMU (Praskiej Akademii Filmowej). Byłem wtedy na IV roku, ale w żaden sposób



nie angażowałem się. A potem było kilka dni wolnego i wyjechałem z miasta.

Twoi rodzice należeli za komuny do establishmentu.

Ale w partii nie byli. Mama pracowała 30 lat w telewizji i brak partyjnej legitymacji mocno komplikował jej życie. Tata miał łatwiej, pracował jako scenarzysta w studiu filmowym w Barrandovie, gdzie nikt tego nie wymagał.

Jak się wam żyło w tamtych czasach?

Dość dobrze, ale czuliśmy ciągłą niepewność. Moi starzy z samej pensji nie mogli się utrzymać, ratowały ich honoraria za scenariusze. Zawsze istniała groźba, że jeśli napiszą coś politycznie niepoprawnego, to przestaną pisać w ogóle. Oni sami w latach 70. kryli ludzi, którzy byli na indeksie. Przemycali ich scenariusze pod swoimi nazwiskami.

Jak to się odbywało?

Mama była kierownikiem literackim w czeskiej telewizji. Znajomy przynosił scenariusz i prosił: no to się pod tym podpisz. Wiedzieli tylko ona i jej szef. Nawet reżyser nie wiedział.

Kim byli ludzie,  
którym pomagali  
rodzice?

To byli scenarzyści  
i reżyserzy, którzy



gdzieś coś podpisali, na przykład Kartę 77, i dostali zakaz publikacji. Był wśród nich František Pavlieka, który po 1989 roku został szefem Czeskiego Radia. Przychodził też Jan Moravec, ówczesny mąż Marty Kubišovej, reżyser. W 1967 roku nakręcił wspaniały film *Człowiek, którego cena rosła* – o człowieku, któremu znany malarz po pijaku wytatuował na plecach obraz. Malarz umiera i człowiek przechodzi na własność muzeum. To była opowieść o utraconej wolności, bohater zmieniał się w eksponat pokazywany na wystawach. I za ten film Moravec trafił na indeks.

Wiedziałaś wtedy, że rodzice pomagają dysydentom?

Skąd. Przychodzili do nas do domu, a ja nie mogłem nawet wiedzieć, jak się nazywają. Wymyśliłem więc dla nich przezwiska, na przykład Wujek z Pieskiem. Potem, jak miałem 10 czy 12 lat, zacząłem się zastanawiać, jak ten człowiek właściwie się nazywa, kto to jest. Pytałem rodziców, a oni na to: słuchaj, lepiej nie rozmawiajmy, żebyś się niechcący nie wygadał. Powiedzieli mi prawdę dopiero po rewolucji. No to chyba byłeś dumny z postawy starych.

Wcale nie. Wszystko byłoby w porządku, gdyby to były nieznane filmy. Problem w tym, że jeden – baśń *Trzy orzeszki dla Kopciuszka* – odniósł oszałamiający sukces, był pokazywany na całym świecie pod nazwiskiem mojej mamy, chociaż scenariusz napisał František Pavlieka.

Dla mnie było to nie do przyjęcia. Uważam, że prawo autorskie jest ważniejsze niż dyktatura.

Ciekawi mnie Twój stosunek do starszego pokolenia.

W Twoich scenariuszach starzy ludzie są zdziwaczali albo pogrążeni w apatii.

W *Opowieściach o zwyczajnym szaleństwie* ojciec, dawny lektor kronik socjalistycznych,

całymi dniami puszcza bańki z butelek z piwem, a jego żona obsesyjnie oddaje krew dla ofiar wojny w Bośni. Dlaczego starzy ludzie nie są dla ciebie autorytetem?

Generalnie starsi ludzie w naszym społeczeństwie nie cieszą się szacunkiem. U nas wszystko mierzy się pieniędzmi, a ci, którzy najwięcej zarabiają, są w wieku 30-50 lat. Starsi się nie liczą. Poza tym starzy ludzie doskonale nadają się do karykatury. Ich cechy charakteru są tak wyraziste, że bardzo łatwo znaleźć dla nich skrót artystyczny.

A nie jest to związane z Twoim spojrzeniem na własnych rodziców?

Jest w tym trochę osobistych doświadczeń. Rodzice nie byli dla mnie autorytetem, bo nie widziałem między nimi szacunku. Podobało mi się to, co robili zawodowo, ale ich związek był do niczego. Kiedy byłem nastolatkiem, chciałem, żeby się rozwiedli, ciągle im to proponowałem. Mój bunt wyrastał ze sfery emocjonalnej, a nie politycznej czy zawodowej. Coś z tego przeszło także na moje życie, bo na początku moje związki były również nieudane i nietrwałe.

Jesteś jedynakiem?

Tak.

Ojciec z *Opowieści* robi karierę, deklamując na bankietach fragmenty starych kronik. Czy błazen to jedyna funkcja dla człowieka z tamtych czasów?

Nie zapominaj, że występy na bankietach to bunt ojca przeciw żonie, która chce go zdominować. Dlatego deklamuje kroniki i wiąże się z młodszą dziewczyną.

Jednak skutek jest taki, że ludzie traktują go jako maskotkę.

No tak, robią sobie z niego jaja. Gdyby jednak jego małżeństwo było szczęśliwe, nigdy by do tego nie dopuścił.

Tytuł Twojego filmu *Samotni* ma dla mnie podwójne znaczenie: Twoi bohaterowie są samotni nie tylko dlatego, że nie mogą znaleźć stałych partnerów, ale również dlatego, że są osieroceni. Pozbawieni rodziców,



Petr Zelenka w Teatrze Ludowym



którzy nie są dla nich żadnym wzorem.

Znam bardzo wielu ludzi w moim pokoleniu, których rodzice nie tworzyli udanej pary. Z różnych zresztą powodów. Moi rodzice na przykład należą do generacji wojennej. Tacy jak oni brali ślub w latach 50. po to, aby obronić się przed ciężkim życiem. Byli zdecydowani wytrzymać ze sobą w każdych okolicznościach, bo nie mieli wyboru. Czy dlatego teraz, kiedy życie stało się łatwiejsze, ich dzieci nie potrafią stworzyć trwałego związku?

Rzeczywiście, w 1998 roku, kiedy kręciliśmy *Samotnych*, mieliśmy po 30 lat i wielu moich znajomych było samotnych albo tkwiło w chorych związkach. Pierwotnie miał to być dokument o ich życiu, z autentycznymi wypowiedziami, ale w końcu powstała z tego fabuła. Od tego czasu jednak dużo się zmieniło. Wielu ludzi znalazło swoich partnerów życiowych, więc nie byłem dobrym prorokiem.

W *Opowieściach* nie widać jednak tego optymizmu. Główny bohater Petr, aby odzyskać ukochaną, gotuje jej włosy na mleku, ale bez skutku. Bo to nie są jej włosy (śmiech). Poważnie mówiąc, problem tkwi raczej w tym, że ludzie nie potrafią dla siebie nic poświęcić. To jest konsekwencja braku wiary, braku religii. Jeśli nie masz ideału, nie możesz się poświęcić dla drugiego, to logiczne.

No i wracamy do Davida Cernego i jego rzeźby pokazującej, że Czechom wszystko, za przeproszeniem, zwisa. Czy to prawda, że nie czytasz gazet?

Kiedyś rzeczywiście nie czytałem, o wydarzeniach politycznych dowiadywałem się od znajomych. Teraz jest z tym lepiej.

W Polsce i Czechach rządzą dzisiaj ludzie z pokolenia naszych rodziców. Jak sądzisz, dlaczego generacja trzydziesto-czterdziestolatków nie przejmuje władzy?

Bo polityka jest skompromitowana. Polityką powinni zajmować się wykształceni ludzie, tymczasem w praktyce to, kto nami rządzi, jest sprawą przypadku. Parę lat po rewolucji polityka była czymś pięknym i szlachetnym, warto było się angażować, bo za tym stały ideały. Ale od czasu kiedy nastąpił rozpad Czechosłowacji, polityka stała się czymś wstydliwym. Dzisiaj sprawy zaszły tak daleko, że o polityce nawet się nie dyskutuje. Nie ma filmów ani sztuk politycznych, bo ludzie uznają to za stratę czasu.

Ale wolność i demokracja nie są nam dane na zawsze.

Być może będziemy musieli zrobić jeszcze jedną rewolucję. Ale na razie nam się nie chce. Rewolucji potrzebny jest jakiś ideał, a nam brakuje ideałów. Trudno, żeby powstała opozycja, kiedy nie ma wizji. W tym Che Guevara był świetny – jego ideał był nie do zrealizowania, ale go przynajmniej miał.

Dlaczego tak wielu Twoich bohaterów w *Opowieściach*, *Samotnych*,

*Guzikowcach* to ludzie wycofani i bierni?

Mam nadzieję, że kiedyś napiszę historię o bohaterach aktywnych, ale to nie mogą być Czesi.

Dlaczego?

Nie wiem. Ciężko jest w ogóle znaleźć bohatera naszych czasów. Każdy scenarzysta go szuka. Amerykanie mają łatwiej, pod tym względem wojna w Wietnamie jest absolutnie genialna, tam masz na każdym kroku bohatera.

Walczycie przecież w Iraku.

Taaak, jako pomoc medyczna. Typowo czeskie podejście: spokojnie, powolutku, my tylko bandażujemy rannych. To oczywiście bardzo piękne, ale żadni z nas bohaterowie. Mam w planach scenariusz o zderzeniu Czechów z prawdziwym konfliktem. Akcja rozgrywa się na Kaukazie w 1994 roku, bohaterami są czescy wodniacy, którzy spływają tratwą po jednej z rzek i nagle budzą się w samym środku wojny w Czeczenii. Jeden z nich wmiesza się w konflikt i stanie po stronie bojowników.



Petr Zelenka na próbie *Opowieści...* w Teatrze Ludowym

Ale Petr z *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie* to jakaś wyjątkowo bierna postać, przypomina mi *Obłomowa* z powieści Gonczarowa, który nie jest w stanie wstać z łóżka i iść do kobiety, którą kocha. Adaptacja *Obłomowa* w teatrze Dejvické Divadlo to podobno jedno z Twoich ulubionych przedstawień. Dlaczego jedynym czynem, do którego jest zdolny Twój bohater, jest samobójstwo?

Petr ciągle zastanawia się nad tym, czy gorszy jest świat wokół niego, czy on sam. Jana, jego dziewczyna, mówi mu, że szaleństwo nie jest dookoła niego, ono jest w nim. Dochodzi więc do wniosku, że lepiej będzie dla świata, jeśli się usunie.

Dla mnie ciekawszy byłby dramat o facecie, który walczy ze swoją chorobą, nieważne, czy zwycięża, czy przegrywa. Jak w Twoim



filmie o Jaromirze Nohavicy *Rok diabła*, w którym pokazujesz walkę piosenkarza z chorobą alkoholową. A bohater *Opowieści* poddaje się zbyt łatwo. Pozwala, aby życie go niosło, zamiast je kształtować.

Ale moi bohaterowie tacy są, nic na to nie poradzę.

W odróżnieniu od facetów kobiety w Twoich filmach i sztukach są nadaktywne. Jak matka z *Opowieści*, która chce pomagać całemu światu. Dlaczego?

Moja matka jest taka.

Ona rządziła rodziną?

Stale to robi. Była zawsze aktywniejsza i bardziej egoistyczna od ojca.

Trzymała kasę?

Pieniądze nie były najważniejsze, ważne było, że wzbudzała w rodzinie strach przed światem zewnętrznym. Decydowała o tym, czego mamy się bać. W ten sposób stała się przywódcą.

Czym was straszyla?

Mieliśmy się bać utraty pracy, samotności, rozstania. Powinniśmy się też bać obcych ludzi. Nasza rodzina była w związku z tym mało towarzyska. Mówiłeś jednak, że przychodzili do was ludzie?

No tak, ale to byli raczej znajomi ojca. To on przyciągał ludzi.

Jak wiele z tych lęków zostało w Tobie do dzisiaj?

Dużo. Na przykład dość szybko się ożeniłem, do dziś nie wiem dlaczego. Chyba myślałem, że człowiek musi się ożenić przed dwudziestym piątym rokiem życia, żeby nie zostać sam. A to przecież kompletna głupota. Do dziś mam też wszczepiony przez matkę lęk przed przyszłością. Chociaż nic się takiego w moim życiu nie wydarzyło, żebym musiał się lękać o jutro. Nigdy nie przeżyłem nędzy, mam dobrą pracę.

A strach przed wyczerpaniem się talentu? Nie boisz się, że nagle okaże się, że nie masz nic do powiedzenia?

To też. Na początku lat 90. miałem wiele szczęścia; kiedy przyszła rewolucja, kończyłem studia, miałem dwadzieścia parę lat, to był naprawdę świetny moment, aby wystartować. Szybko zacząłem pracować w filmie i po paru latach przyszedł sukces *Guzikowców*. Miałem trzydziestkę, mój film był wyświetlany na całym świecie. Myślałem, że tak już będzie zawsze, będę iść tylko w górę i w górę. Okazało się, że jest inaczej: osiągasz pewien poziom i wyżej już nie można. W pewnym momencie przestaje ci to wystarczać.

Ale Ty masz nad sobą tylko niebo. Dosłownie i w przenośni: mieszkasz na poddaszu kamienicy, z widokiem na Hradczany, w dobrej dzielnicy. Wielu ludzi z pokolenia o dziesięć lat młodszego od Ciebie ma nad sobą szklany sufit w korporacji. Widzą przez niego swoich szefów, ale nigdy się nie dostaną na ich miejsce.

Problem młodego pokolenia polega moim zdaniem na czym innym:

na paraliżu informacyjnym. Ludzie są zasypani górą informacji. Tak nie można żyć. Jeśli chcesz coś sensownie robić, musisz wyznaczyć sobie granicę niewiedzy. Jeśli wiesz za dużo, przestajesz być aktywny. Nie interesowali Cię nigdy bohaterowie z korporacji, którzy biorą udział w wyścigu szczurów?

Co to jest wyścig szczurów?

Po angielsku „rat race”.

A, jasne. Po czesku nikt tak nie mówi. Sam widzisz, że to nie jest dla nas temat. Już prędzej na bohatera wziąłbym dziennikarza, w końcu żyjemy w epoce informacji. Bardzo interesuje mnie styk mediów i polityki, na przykład teoria, że CNN decyduje o tym, o której godzinie Ameryka ma zaatakować jakiś kraj. Chodzi o to, żeby trafić z relacją na żywo w porę największej oglądalności.

Widzę, że trochę się jednak interesujesz polityką.

Interesują mnie paradoksy. Chcieliśmy kiedyś nakręcić film, którego absolutnie nie można byłoby pokazać w telewizji. Miał przypominać obraz z ekranu telewizora, w którym ktoś nieustannie przełącza kanały: fragment wiadomości, kawałek dramatu psychologicznego, trochę golfa, a pomiędzy tym wszystkim reklamy. Widz nie miałby pojęcia, co się dzieje. Ale nie znalazłem dobrego tematu, który by to wszystko połączył.

Gdyby *Opowieści* napisał któryś z brytyjskich dramaturgów nowego pokolenia, główny bohater, Petr, zamiast romansować wieczorami, studiowałby marketing, aby zająć miejsce swego szefa. Dla Twoich postaci kariera nie jest wartością nadrzędną.

Ze mną tak jest. W Czechach w ogóle nie ma ciśnienia na karierę, bo ludziom żyje się wygodnie. A jak dodasz do tego, że są leniwi, to wyklucza „wyścig szczurów”. Poza tym nie mamy w Pradze biurowców jak wy w Warszawie.

Dzisiaj należysz do establishmentu. Masz wielkie mieszkanie w Pradze, chatę na wsi.

Tak, i to jest moje największe rozczarowanie. Ktoś powiedział, że stajemy się ludźmi, przed którymi ostrzegali nas nasi rodzice. W kwietniu byłem na wakacjach na Kubie, przypadkiem spotykam mojego kumpla, muzyka, który był tam z żoną na urlopie. Usiedliśmy, zapaliliśmy cygara i wpadliśmy na pomysł, żeby zrobić rewolucję w Czechach. Ale na odległość, bez wyjeżdżania z ciepłych krajów. Prawda, że piękna idea?





Z garnka sterczy łyżka Piotr jak zahipnotyzowany sięga po nią i podnosi do góry. Z łyżki zwisa ociekające mlekiem pasmo włosów. Odskakuje z krzykiem tak jakby zobaczył odcięty fragment ludzkiego ciała. Cofa się nie odrywając wzroku od garnka z włosami sięga po słuchawkę wybiera numer. Z głośników wali jakiś kosmiczny grzmot rockowego riffu, (Ministry, Vader, Metallica...) „Telefon” to omyłkowo wykorzystany pilot od wzmacniacza. Przez chwilę kurczy się przygnieciony ciężarem decybeli, patrzy na fałszywy „telefon” ciągle trzymany w ręku wyłącza muzykę. Sięga tym razem po prawdziwy telefon który nie wie gdzie czemu znajduje się w pustej koktajlowej szklance.. Dźwięk pracującego na najniższych obrotach odkurzacza przybliży się wraz z majaczącą w „żałuzjowej poświacie „dziuplą Muchy” Dzwonek telefonu w „dziupli Muchy”. Telefon Muchy ma dzwonek z mp3 Raduzy (nie wiem jeszcze co) Mucha leży nagi obok pracującego odkurzacza. Wkoło porozrzucane różne końcówki. Jeżeli jest możliwa orgia z odkurzaczem to pozostałości takiej orgii właśnie oglądamy w pokoju Muchy. Być może seks miał miejsce w perwersyjnym trójkącie z umywalką. Wokół sutek Muchy czerwone ślady po zassanym odkurzaczu naszym „malinki”. Mucha zbiera się z dywanu wyłącza odkurzacz.

Kac lękowo histeryczny – stan rozkładu Mucha – wstyd – moralniak rozdrażnienie – „dzwonisz żeby się nabijać?”. W czasie rozmowy Mucha sprząta nerwowo gadżety. Scena o podpieraniu ślepego przez kulawego – ZAMIAST dystansu i ukojenia w dystansie do cudzej hysterii wzajemne zarażanie się i wzmacnianie psychozy. Metafizyczny lęk ze szczotki, wstręt przewyciężany płaczem. Tysiące potknięć. Mucha przykrywa, chowa upycha po kątach rzeczy

PIOTR (szepcem) Cześć, tu Piotr.

MUCHA Piotr? (akcja) Dlaczego dzwonisz tak wcześnie?

PIOTR Chodzi o włosy. Nie wiesz czasem..

MUCHA O jakie włosy?

PIOTR Włosy Jany.

---

Coś ty? Nie jestem wariatem. Ściągnąłem je ze szczotki. Sam dobrze wiesz, że baby zostawiają na szczotkach niezliczoną ilość własnych włosów.

MUCHA Myślałem, że obciąłeś jej włosy.

PIOTR Aha.

MUCHA Jakiś problem? Nie masz zaufania do tej metody?

PIOTR Mam. Ale co będzie później?

MUCHA Przecież chcesz, żeby do ciebie wróciła.

PIOTR To fakt, ale nie w ten sposób.

MUCHA Ten jest sprawdzony.

PIOTR Chcę, żeby do mnie wróciła, ale ze względu na mnie, a nie dlatego, że obciąłem jej włosy.

MUCHA Musisz zdążyć to zrobić w ciągu 24 godzin. Więc masz trochę roboty.

PIOTR Aha, OK.

*Piotr spala włosy liście jabłoni (masa smrodu dymu) MIEJSCE GDZIE SIĘ POZNALI MUSI BYĆ ODJECHANE (jakiś wariant budki -toaleta? Oddział intensywnej terapii, może po prostu budka?*

*Dzwoni telefon, to JANA – ładna, energiczna kobieta (koło 30-ki). Widzimy ją przy telefonie po drugiej stronie sceny. Obok niej kręci się Alesz, aktualny partner. Kręcenie się Alesza to wyraz bezradności. Alesz nie wie jak się powinien zachować a niejasne sytuacje powodują u niego stan deprywacji objawiający się „kręceniem się”. Trzeba coś zrobić ale co? Jest to jakaś rytmiczna seria czynności powtarzająca się stale a będąca czymś w rodzaju „lwiego spaceru w klatce” – nadmiar energii którą nie wiadomo co robić. Np. Siada na fotelu, wstaje, podchodzi do okna, wraca, siada na fotelu itd..Albo – regularny prawie automatyczny ruch chodzenia wokół fotela (trochę jak Dulski idący na kopiec) Jest w przeciwieństwie do Jany kompletnie ubrany (skórzana kurtka, może też skórzane samochodowe rękawiczki) Wygląda to jakby się ubrał, żeby pojechać do Piotra i mu „nastukać”, ale czeka na wynik rozmowy. W Janie nie ma złości jest politowanie i protekcyjny ton matki pouczającej dziecko. Piotr nie bardzo może nie „wlać się” do „naczynia”, jakie mu podsuwa Jana. Jana ma przewagę osoby aktywnej, idącej za siłą podjętej decyzji, to przewaga osoby, która pierwsza zadała cios. Janie udaje się ustawić Piotra na pozycjach skarconego uczniaka. Piotr tłumaczy się i histeryzuje właśnie jak dziecko przyłapano na czymś wstydlwym i niedozwolonym. Nie trzyma „klasy”. Janę przepełnia satysfakcja osoby, która potwierdza słuszność swojego wyboru. Powinna równocześnie COŚ ROBIĆ co absolutnie wywała całą ideę powrotu albo jakiś sygnał perwersji albo KONTROLI.*

JANA Piotr?

PIOTR Jana! Właśnie chciałem ciebie...

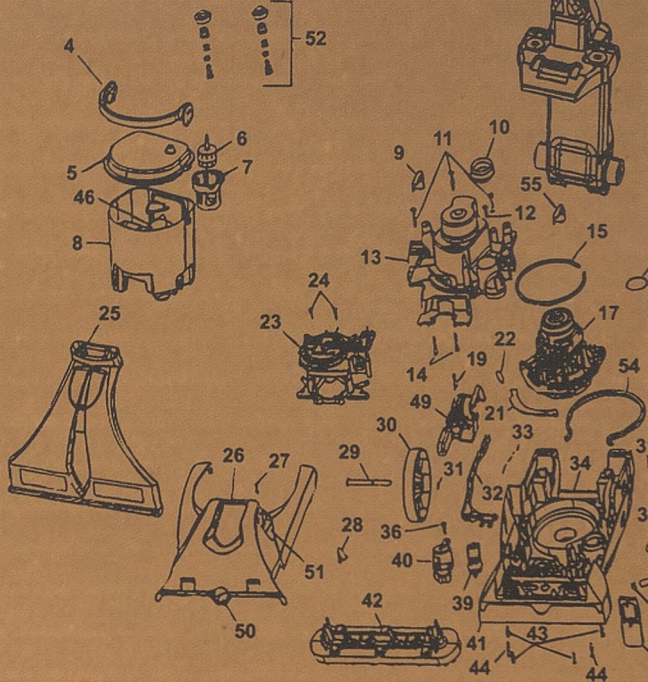
JANA Piotrusiu... Kompletnie nie mogę zrozumieć, jak mogłeś zrobić coś tak ohydneho...

PIOTR Co takiego?

JANA Dzieci cię widziały.

PIOTR Jakie dzieci?

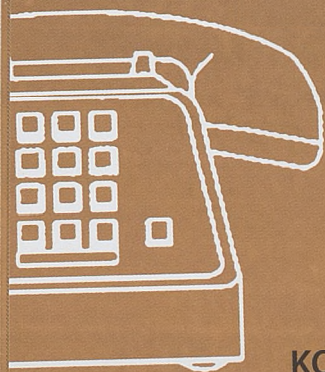




## Rozpacz w pampersach..

Świat piaskownica. Plac zabaw pełen iPodów, flash drivów, blogów i blagi. Piotr – Piotruś, Adam – Adaś, armia clubbujących dorosłych chłopiąt o jakich nie śniło się Gombrowiczowi. Samotność w pustych pokojach pełnych zabawek. Zdesperowane rybki w oddzielonych szklam akwariach. Mają żarcie, mają natleniarki i filtry, ale nie mają ochoty na chcenie. Dlaczego nie można sciszyć dziewczyny pilotem ani przytrzymać matki na stand by’u? Gdzie granica między Role Playing Game a metalową trumną z bohaterem z Afganistanu? Świat bez właściwości, bez ciężaru, skupiony na własnym pępku. Cnota – niecnota, dobro – niedobro zepchnięte do piwnicy przez wygodę – niewygodę i przygodę – nieprzygodę. Cierpienie jest niewygodne. Trzeba coś połknąć i dobrze popić. To co, że nie ma partnera? Jest gumowa „cipka – rozmaitka” z Erotic Center Shops of Color. Ludzie ranią, manekiny nie. Po manekinie żaden partner nie będzie dość bezkonfliktowy. Tylko łyż będą nieznośnie prawdziwe i nie załapią się na imprezę.

Andrzej Celiński



## KOBIETY

Jaromir Nohavica

Panie wystrojone niesłychanie  
krążą wokół mnie od świtu  
W uszach mnóstwo ozdób im się rusza  
piękne cacka z malachitu

Damy odwrócone półksiężycy  
świecą w Rzymie w Barcelonie  
Czarne wonne sezamowe świece  
płonę gdy w ciemnościach tonę

Kiedy jutro padnę trupem  
przykryjcie mnie Ciccioliną  
Tańczcie dziarsko i z przytupem  
przysypcie mnie ciepłą gliną

Cześć oddajcie Rozścielajcie  
wszystkie łóżka A potem buźka!



Damy wrzosowiska i polany  
Panie migotanie mchu  
Życie tylko teraz przeżywamy  
potem może braknąć tchu



Gdy odwalę kitę cudnie  
wyślijcie mnie na południe  
Czeski eksport kawał chłopca  
niech podziwia mnie Europa



Cześć oddajcie Rozścielajcie  
wszystkie łóżka A potem buźka!



## ANDRZEJ CELIŃSKI



aktor, reżyser teatralny i filmowy, autor scenografii do większości zrealizowanych przez siebie sztuk teatralnych. W sezonie 1997/1998 stworzył scenografię i wyreżyserował nagrodzoną na Festiwalu Komедii w Tarnowie sztukę Krzysztofa Jaworskiego *Szeherazada, czyli disco-polo live* wyróżnioną za reżyserię w Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. W 1999 roku napisał *Homleta – oniryczny, postmodernistyczny, skecz sceniczny*, w którym jak stwierdziła krytyka: „pastwi się nad przejawami współczesnego życia teatralnego i poprzez grę konwencjami streszcza w zabawny sposób historię estetycznych fascynacji najciekawszymi zjawiskami w zakresie mód i poetyk teatralnych”. Dramat został wystawiony w Teatrze Korez w Katowicach, a w dwa lata później został zrealizowany w teatrze K2 we Wrocławiu gdzie został bardzo przychylnie przyjęty przez publiczność i krytykę.

W roku 2001 wyreżyserował w Katowicach *Sztukę Yasminy Rezy* w opinii recenzentów jedną z najciekawszych artystycznie polskich realizacji tego dramatu. Kolejną realizacją teatralną w Divadlo Petra Bezruce w Ostrawie było przedstawienie *Usta Micka Jaggera*, które zdobyło pierwszą nagrodę na Festiwalu Teatru Czeskiego w Pradze w sezonie 2002/2003.

W latach 2000–2003 zrealizował swój autorski film dokumentalny *Dworcowa Ballada* którego tematem jest życie bezdomnych dzieci na moskiewskich dworcach. Film został nagrodzony na Krakowskim Festiwalu Filmowym nagrodą jury dla „najlepszego producenta polskich filmów krótkometrażowych i dokumentalnych – jako wyraz uznania, wielkiej i twórczej pracy”. W listopadzie 2003 roku *Dworcowa Ballada* wzięła udział w pokazach festiwalowych International Documentary Filmfestival Amsterdam w najbardziej prestiżowej sekcji festiwalu *Reflecting Images* będącej „międzynarodową panoramą filmów dokumentalnych uznanych autorów, których filmy zrobiły furorę na innych festiwalach”. Film znalazł się tam obok filmów członków jury sekcji konkursowej festiwalu (Bob Connolly, Jay Rosenblatt) i tak uznanych twórców jak Lars von Trier i Oliver Stone.

*Dworcowa Ballada* zdobyła Grand Prix FIPA D'OR 2004 w sekcji – Grands reportages et Faits de société (dokument na tematy aktualne) oraz FIPA 2004 Prix du Jury des Jeunes Europeens (nagrodę Jury Młodych Europejczyków) na Festival International des Programmes Audiovisuels (Międzynarodowy Festiwal Programów Audiowizualnych) we Francji (2004).

Za film *Dzieci z Leningradzkiego* otrzymał nominację do Oscara.



## **TEATR LUDOWY**

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków  
tel.: 012 68 02 100, fax: 012 68 02 155  
teatr@ludowy.pl  
[www.ludowy.pl](http://www.ludowy.pl)

**KASA BILETOWA DUŻEJ SCENY**, Osiedle Teatralne 34  
czynna: wt-pt 13.00-18.00, sobota 15.00-18.00  
niedziela – 2 godz. przed spektaklem  
tel.: 012 68 02 116

Dyrektor: **Jacek Strama**

Przewodniczący Rady Artystycznej:

**Jerzy Fedorowicz**

Kierownik muzyczny: **Krzysztof Sz wajgier**

Sekretarz literacki: **Maria Klotzer**

Koordinacja pracy artystycznej:

**Katarzyna Kolanowska**

Promocja i reklama:

**Beata Strama, Ewa Zawalska, Jerzy Fedorowicz jr**  
Kierownik Biura Obsługi Widza: **Halina Wiśniewska**

Kierownik sceny: **Katarzyna Kolanowska**

Kierownik techniczny: **Zenon Maciak**

Oświetlenie: **Krzysztof Sysło, Jan Krawczyk**

Akustyka: **Krzysztof Kuligowski**

Brygadier sceny: **Jarosław Miłek**

Charakteryzacja: **Lidia Jargosz-Poręba,**

**Iwona Piławska**

Garderobiane: **Anna Kalemba, Anna Szulia**

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:

**Danuta Szkarłat**

Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: **Zofia Maj**

Prace modelatorskie i malarskie: **Witold Krawczyk**

Prace tapicerskie: **Stanisław Kasprzyk**

Prace ślusarskie: **Edward Dyrda**

Redakcja programu: **Maria Klotzer**

PRZYJACIELE TEATRU



PATRONI MEDIALNI

